

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odroczeniem i w agencjach	2,65 "
Na pocztę, już z odroczeniem	2,89 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę, już z odroczeniem	8,87 "

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w gułdach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Sabby ap.
Czwartek: Mikołaja b.

CHOJNICE, czwartek dnia 6. grudnia 1928 r.

Światło wachód 7.58 zachód 15.43
Księżyc wachód — — zach. 13.12

Poglądy w łonie P. P. S.

Na tle rozłamu w P. P. S. toczy się obecnie na łamach Robotnika wymiana poglądów, w której pos. Br. Ziemięcki, Prezydent m. Łodzi, objaśnia daczego pozostał w P. P. S. chociaż z grupy B. B. S. p. Jaworowskiego rozpuszczano wieści, że i on, jako dość życzliwie patrzący na politykę Rządu, przyłączy się do rozłamu, a pos. Zaremba, jeden z wybitnych członków C.K.W. odcienia na lewo, uzupełnia wywody pos. Ziemięckiego Pos. Ziemięcki z P. P. S. stwierdza (Robotnik z 29 listopada br.) że polityka gospodarczo-społeczna Rządu obecnego nie może być zbyt potępiana przez socjalistów.

Co prawda klasy posiadające przeszły do obozu prorządowego, aby stamtąd wywierać wpływ na politykę gospodarczą Rządu. Ale oceniając tę politykę obiektywnie, trzeba uznać, iż Rząd usiłuje odnaleźć linję kompromisową, starając się uwzględnić te potrzeby poszczególnych warstw społecznych, które dla danego momentu uważa za najbardziej usprawiedliwione. Krańcowa teza, iż reprezentuje on jednostronne interesy fabrykantów i obszarników nie ostała się jako miarodajna opinia Partii.

Dalszy zajmujący pogląd pos. Ziemięckiego z P. P. S. jest taki:

Wreszcie sprawa kardynalna: czy fałszywym, czy też odbudowa demokracji jest metą, do której zmierza Rząd? Co do mnie, nie potrzebuję dla moich przewidywań uciekać się do pomocy wiary: wystarczy mi logika. Jeśli marszałek Piłsudski chce zastąpić ustrój demokratyczny przez jakiś spolszczony faszyzm, dlaczego tego nie uczynił dotychczas, dysponując dostateczną siłą fizyczną... Może (tu p. Ziemięcki niejako przytacza pogląd rządów obecnych, jak on go sobie wyobraża) demokrację ograniczać, gdy staje ona na zawadzie tak długo, aż demokracja odnajdzie w sobie samej dość siły i zdolności, aże by Państwem rządzić... P. P. S. nawet według oceny obiektywnych przeciwników dowiodła iż jest siłą dość sformowaną, ażeby wzorem socjalistów innych państw spełniać swoje funkcje w zespole innych czynników demokracji. Jednym słowem p. Ziemięcki sądzi, że z obecných rządów mogłaby wyjść nienajgorzej odbudowa demokracji z dużym udziałem P. P. S., dodając tylko zastrzeżenie:

Demokracja potrzebuje dla swego rozwoju i dojrzenia warunków wolności. Ograniczenie jej opóźnia bardzo znacznie moment jej zdolności do rządzenia.

Poseł Zaremba natomiast (Robotnik z 2 grudnia br.) sądzi:

Czego chce Piłsudski nie wiem. Obiektywne skutki jego polityki prowadzą do wzmocnienia pozycji tych, którzy niedwuznacznie są wrogami demokracji. A że dziś faszyzm i demokracja stanowią treść antagonyzmów politycznych obecnej doby, to już jest konsekwencją epoki.

Poseł Ziemięcki sądzi, że polityka zagraniczna Rządu jest zgodna z polityką P. P. S.

Partja musiała wyeliminować z obiektów swojej opozycji politykę zagraniczną i wobec jej pokojowości wyraźnie ją popierać. Natomiast poseł Zaremba zaznacza:

W polityce rządów pomajowych polityka zagraniczna została otoczona zupełnym mrokiem. Wywiad lipcowy Piłsudskiego postawił nawet pytankę nad samym organem wykonawczym tej polityki. Linja naszej polityki zagranicznej jest pozostawiona domysłom w rodzaju tych, jakie sformował Głos Prawdy w związku z objęciem placówki i dyplomatycznej na Węgrzech przez pułkownika Matuszewskiego.

Fałszywy manewr pruskiego rządu wyzbywający 500.000 Polaków prawa korzystania z nowej ustawy szkolnej

Bytom, 4. 12. Tutejszy „Katolik Codzienny”, omawiając ostatnie rozporządzenie rządu pruskiego w sprawie szkolnictwa mniejszościowego stwierdza, że nie uwzględni ono dwóch podstawowych żądań polskich w tej sprawie, mianowicie pominięto w rozporządzeniu życzenie czynników polskich, aby przy mniejszościowych żądaniach polskich w Niemczech miarodajnym było nie oświadczenie woli poszczególnych jednostek, ale oświadczenie zorganizowanej grupy mniejszości polskiej.

Brak ten niweczy wszelką wartość rozporządzenia, gdyż poszczególni członkowie mniejszości terroryzowani są w najrozmaitszy sposób gdy przyznają się do polskości.

Po drugie, wyłączony jest z pod działania rozporządzenia teren najważniejszy, a mianowicie: Śląsk Opolski z całą jego półmilionową, etnograficznie polską ludnością.

W praktyce oznacza to zupełną nierealność wspomnianego rozporządzenia, które nie jest żadną reformą szkolnictwa mniejszościowego w Prusach, a tylko jednym z posunięć wojowniczej niemieczyny, obliczonym na tumanienie zagranicy.

Oko za oko, ząb za ząb Czy zabójstwo Algiviadesa Bebi było aktem zemsty krwi?

Praga, 4. 12. Jak wiadomo zastrzelony został w tych dniach podczas rozprawy sądowej w praskim sądzie przysięgłych zabójca pierwszego posła albańskiego w Czechosłowacji, Ceny Beba, dwudziestoletni student, Algiviades Bebi. Morderstwa dokonał Albańczyk nazwiskiem Wucziterna, Gani Bega służący brata zamordowanego przez Algiviadesa Bebi Ceny Bega. Na policji zabójca odmówił wszelkich zeznań, oświadczając jedynie, iż, zabijając Algiviadesa Bebi, spełnił swój obowiązek. Również aresztowany niewzłocznie Gani Beg nie innego nie powiedział, jak to, że czyn Wucziterny niezwykle go zdziwił, i że czasami niedobrze jest mieć zbyt oddanych sobie ludzi. Pomimo jednak, że aresztowani dotychczas nic bliższego co do motywów ohydnej czynu nie powiedzieli, sądzi się w pewnych kołach, iż zabójstwo Algiviadesa Bebi było aktem t. zw. zemsty krwi ze strony brata zamordowanego w roku ubiegłym posła albańskiego, że zatem Wucziterna działał z wiedzą swego pana, Gani Bega. Oczywiście na razie nie można jeszcze w sprawie tej nic pewnego powiedzieć, i dopiero dalsze śledztwo zdoła rozproszyć mgłę tajemniczości, jaką sprawa zamordowania Algiviadesa Bebi jest dotychczas okryta.

Zemsta krwi jest w niektórych prowincjach albańskich, zwłaszcza w północnej części kraju, zjawiskiem niemal codziennym. Szczepy północno-albańskie jeszcze za panowania Turków rzuciły niemal zupełnie samodzielnie krajem, tworząc „drużyny”, czyli rody arystokratyczne - patryarchalne. Naczelnikiem takiej „drużyny” był zazwyczaj najdzielniejszy żołnierz, zwany „barjaktar”, którego najwyższym nakazem przy wyko-

nywaniu obowiązków było hasło: Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich”. „Barjaktar” prowadził członków swej drużyny do boju, a w czasie pokoju sprawował przy udziale specjalnych instytucji doradczych rządu w kraju. Instytucje te, zwane „pljekjenia” rozstrzygały również rozmaite kwestje sporne między członkami „drużyny”, wydając prawomocne wyroki sądowe. Kompetencje „pljekjenia”, jako sądu, były jednak dość ograniczone i nie dotyczyły całego szeregu kwestyj spornych. Tak n. p. instytucja ta nie miała prawa rozpatrywać spraw dotyczących zabójstwa, cudzołóstwa, porwania żony itp. Te wszystkie sprawy rozstrzygiwane były już zdawadawna drogą t. zw. zemsty krwi, po albańsku dzak. Zasada zemsty krwi jest wynikiem specjalnego ustroju społecznego Albanii, gdzie jednostka jest niczem wobec ogółu, wobec całego rodu, który bacznie czuwa nad nieskazitelną honoru swych członków. Pomimo zewnętrznej modernizacji, jaką w czasach ostatnich przeprowadzili w Albanii niektórzy wybitniejsi działacze społeczni, pozostały tam wszystkie niemal stare zwyczaje, zemsta krwi nie wyłączając. Ojciec, któremu zabito syna nie wnosi w Albanii skargi do sądu, lecz zabija któregośkolwiek z członków rodu zabójcy. Tak samo czyni brat, syn i służący zamordowanego. Akty zemsty krwi wywołują często długoletnie spory między poszczególnymi rodami, a niejednokrotnie stawało się, że dwie rodziny wzajemnie tak długo się mordowały, że ostatecznie nie pozostało po nich ani śladu. Ponieważ zabójca Algiviadesa Bebi był służącym rodu Ceny Bega, jest w rzeczy samej bardzo możliwe, iż czyn jego był właśnie takim aktem zemsty krwi.

Wreszcie poseł Zaremba w ogólnym wniosku swych wywodów mówi:

— Ale czas, dzielący nas od przewrotu majowego nie był okresem straconym dla mobilizacji obrońców praw ludowych. Dzięki stanowczej opozycyjnej postawie Partji, przy śpieszonym został proces uświadomienia istoty sprawy w masach. Pokonane zostały tysiączne złudzenia. Próba wstrzymania Partji na drodze walki nie osiągnęła skutków.

Jednym słowem poseł Ziemięcki z P. P. S. sądzi że rządy obecne zmierzają z pewnymi niedokładnościami do utrwalenia demokracji z dużym udziałem P. P. S. a pos. Zaremba stwierdza, że w każdym razie P. P. S. w okresie tych rządów wzmocniła się.

Czytajcie Dzień Pomorski.

Dużo wody upłynie zanim...

Paryż, 5. 12. W Francji zwraca się ogólna uwaga ku grudniowej sesji Rady Ligi Narodów i to temwięcej, że chce podobno wzięść w niej osobisty udział także Mussolini. Uchwalenie budżetu wojskowego tak znaczną większością dodało otuchy prawdziwym patriotom francuskim i wzmocniło stanowisko tej części narodu, która się sprzeciwia przedwczesnemu opróżnieniu Nardrenji bez odpowiednich świadczeń niemieckich. Rokowania o te świadczenia potrwać długo — może dwa lub trzy lata — jeżeli się zważy, że komisja rzeczoznawców musi najpierw określić ostateczną sumę długów niemieckich i ustalić sposób ich spłaty. Dopiero potem mogą nastąpić rokowania o częściowe uruchomienie niemieckich kolejowych i przemysłowych obligacji co pozwoliłby przystąpić do części politycznego długu niemieckiego na dług prywatny. Dużo zatem jeszcze wody w Renie upłynie, zanim francuskie wojska z jego brzegu ustąpią.

Kilka słów o polityce partyjnej Jakie były i są cele Stronnictwa Narodowego Podajemy ważne oświadczenie wybitnego jego członka

Na zebraniu urządzonym przez Stronnictwo Narodowe w Jarosławiu dnia 18 listopada br. w sali Sokoła z udziałem kilkuset uczestników, przedstawił Witold ks. Czartoryski dzieje powstania tego kierunku politycznego i jego zasady obecne. Przemówienie to ogłasza „Głos Jarosławski” nr. 46 z dnia 24 listopada br. Znajdują się w nim m. in. takie uwagi:

—Polska, opierająca się na Niemcach, nie mogłaby nigdy zjednoczyć wszystkich ziem polskich. Wielkopolski Prusacy nigdy by nie oddali, co zupełnie szczerze sami głosili, z części przez Rusinów zamieszkałej zrobiliby Ukrainę po San. Wilno odstapiliby Litwie dostępu do morza by nie dali, Śląska by nie zwrócili, a na tronie tak okaleczając, okrojonej ze swych organicznych członków Polski, osadziliby króla Prusaka lub Austriaka. Gdzie tu zjednoczenie ziem naszych, gdzie niepodległość?

Przeciwnicy nasi polityczni (nikomu z góry dobrej woli nie odmawiamy) błędzili tem głównie, że swoich najwyższych ideałów niepodległości nie stawiali w praktyce na dość stanowczej, niezwruszonej podstawie. Przyzwyczajeni do stawiania spraw politycznych z punktu widzenia bezpośrednich korzyści doraźnych dla sprawy, chcieliby osiągnąć, jak się wyrazili, „to co się da osiągnąć w danej chwili”, a tak bardzo wierzyli w bezwzględna siłę, przewagę i zwycięstwo Niemiec, że uważali za praktyczne, za konieczne dopomóc im w zwycięstwie, abyśmy mogli wtenczas liczyć na ich względną życzliwość, a obawiali się, że jeżeli będziemy się zachowywać opornie, a chociażby neutralnie, to po zwycięstwie Niemców niczego od nich oczekiwać nie będzie można. Stąd wypłynęła cała koncepcja N. K. N. Legjonów i polityki legjonowej, która w wielkiej wojnie pomagała Austrii i Niemcom zwalczać Moskali.

My, którzy wierzyliśmy w przegraną Niemiec, ubolewaliśmy nad każdą kroplą krwi polskiej w tej myśli wylanej.

Roman Dmowski na podstawie głębokich studiów politycznych i historycznych doszedł (on głównie oświadczył) jeszcze przed wojną do głębokiego przekonania, że dla Polski największym niebezpieczeństwem są Niemcy. Lekomyślnie nie podjęliśmy tej tezy. Znaleźli się tacy którzy przez głębokie studia statystyczne i wojskowe w połowie już wojny przyszedli do przekonania na podstawie cyfr, że Niemcy, wyczerpując się pod względem materjału ludzkiego, ginącego na wojnie, i na podstawie niemożności wyżywienia się bez sprowadzania żywności z zagranicy, co było niemożliwością, muszą wojnę przegrać, chociaż nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że się Rosja załamie przez rewolucję i bolszewizm.

Naszem dążeniem jest zbliżyć się do tego ideału, żeby nie każdy ciągnął za ten postaw sukna, którym jest Polska, tak długo aż wszyscy pójdzie w strzępy, ale żeby ludzie z każdego stopnia wykształcenia, znajdowali się skupieni koło jednej zwartej idei w stronnictwie naszym i to tacy, którzy rozumieją do brze tę zasadę, że dobrobyt, kultura, siła państwa i jego byt, zależy od tego, żeby każdy obywatel w sprawach publicznych więcej stał się o dobro całości państwa, niż o swoje sprawy, o sprawiedliwość dla wszystkich zawodów i klas ludności, a więc o współdziałanie klas, a nie o walkę klas.

Jest naszym dogmatem, że Naród polski jest panem w Polsce... Jesteśmy za praworządnością, a więc za trzymaniem się praw i ustaw i zawsze potępiać i zwalczać będziemy łamanie ich... Wpaństwie katolickim jakież mamy pobierz, jaką etykę, jaką miarę na to, co słuszne, co sprawiedliwe, co dobre? Jedynie przykazania Boskie i kościelne. I dlatego stronnictwo nasze dążyć będzie do tego, aby życie publiczne i prawodawstwo było przeniknięte duchem katolickim, żadna ustawa nie może być sprzeczna z zasadami lub przepisami kościoła, a szkolne wychowanie młodzieży katolickiej winno być religijne.

Polska będzie taką, jakimi będą Polacy. Nie chodzi tu o chwilowy spryt w załatwianiu kruczków politycznych. Jeżeli Polacy nie na papierze, ale w czynie i w życiu będą takimi jak Pan Bóg przykazał, to będzie Polska wielka, silna, zamozna i szanowana, a w niej będzie Polakom najlepiej.

Ogólnopolski Zjazd Delegatów Zrzeszeń Kupieckich w Warszawie

obraduje nad przeciążeniem podatkowym handlu.

Warszawa, 4. 12. Zapowiadana oddawna ogólnokupiecka manifestacja podatkowa w stolicy rozpoczęła się w niedzielę przy udziale kilkuset delegatów z całej Polski.

W pierwszym dniu wygłoszono cztery zasadnicze referaty, które w rzeczowy sposób oświetlają przeciążenie podatkowe kupiectwa, uniemożliwiające jakikolwiek normalny rozwój tej gałęzi gospodarczej. Omawiane wyżej referaty wygłosił prezes Izby Przemysłowo-Handlowej p. Klarner, dyr. Rady Naczelnej p. Jakubowski, dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie p. Wartalski i dyr. Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu p. Sikorski. Referaty stały na bardzo wysokim poziomie i wywołały ogromne zainteresowanie tak obecnych na zjeździe delegatów jak i

przedstawicieli władz i izb ustawodawczych.

W poniedziałek obradowały specjalne komisje dla wszystkich dziedzin podatkowych, które przygotowują odpowiednie rezolucje. Na zjeździe reprezentowane są wszystkie organizacje kupieckie wchodzące w skład Rady Naczelnej, przyczem najliczniejszą delegacją w liczbie 60 osób wysłał Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Na czele delegacji pomorskiej stoją członkowie Zarządu Głównego p. poseł Kwiatkowski z Wejherowa, p. Fröhlich z Grudziądza i p. Chmurzyński z Chełmna.

Prezes Związku p. Marchlewski, który miał przewodniczyć Komisji Podatku Obrotowego, z powodu choroby udziału w zjeździe nie brał.

Niema to jak szmugiel tytoniu

Wyśledzenie jednego przemytnika, który w ucieczce porzucił miech z niemieckimi cygarami

Karsin, pow. chojnicki.

Poza szeregiem zawodów jak i zarobków uczciwych, istnieje cała masa zajęć nieuczciwych, do której kategorii zalicza się n. p. złodziejstwo indywidualne oraz przemytnictwo czyli szmuglerstwo. Przeciwko takim zawodom walczy z całą energią policja, śledząc i przychwytyując stale osobników, mających na sumieniu wzbudzone przez prawo czyny. Wcaale intratnym zajęciem musibyc szmuglowanie tytoniu niemieckiego do Polski, przyczem jednak niejeden już szmugler poznał rękę sprawiedliwości i to dość ciężkiej.

Zygm. Rapecki.

BAJKA

(Z tysiąca i... jednej nocy)

Posłuchajcie, zaśpiewam piosenkę
O Bałtyku i cudach wód jego,
Jak uroczo ujrzalem jutrzence
Odbijając od brzegu twardego.

Uśmiechnęła się do mnie z oddali,
Tak kusząco, aż serce z uspienia,
Przebudzone z lazurach wód — fali
Rozpływało się w słodkie marzenia.

Śniłem błogo, marzyłem jak w bajce
I w uroczone to cudo wpatrzony
Na szafirach wód morza — mozaice
Chciałem pieścić i zbliżyć się do niej...

Uśmiechnęła się do mnie znów z dala
Chmurka skryła jej oczy kuszące,
Światłem słońca okryła się fala —
Zostawiając mi wspomnień tysiące!...

I kołysz się smutnie znów morze,
Znikła jutrznia to cudne zjawisko —
Już nie ujrze jej więcej — O! Boże!
I znów płynę — do łądu, już blisko. —

Powiększa się rosyjski bałagan

Moskwa, 5. 12. W Rosji pojawiły się ulotki wzywające do energicznej walki z władzą sowiecką i wogóle z komunizmem. Robotnicy czytali je z wielkim zaciekawieniem i dowiedzieli się z nich że rząd wywozi potajemnie zboże za granicę, aby mieć pieniądze na propagandę. Tymczasem panuje dotkliwy brak chleba a robotnicze rodziny są skazane na męczarnie głodu. Ratunek polega na obaleniu Sowietów, bo wtedy dostarczą właścicianie zboże, które obecnie chowają.

Rosja jest w tej chwili podobna do chorego człowieka, z którego ciało kawałkami odpada. — Oto już jeden bataljon sowiecki składający się z Białorusinów odmówił posłuszeństwa i nie chciał walczyć z chłopami. W Moskwie zepsuła się elektrownia, a miasto zaległy ciemności. Wśród nich dokonano natychmiast mnóstwa grabieży i pięciu morderstw na tle rabunkowym. Potajemnie handel zboża kwitnie i przybiera coraz większe rozmiary. A rząd traci głowę. — Urzędnicy zwalają wzajemnie na siebie winę. Wszędzie bezradność. Tak np. zmienił komisariat handlu w przeciągu października sześć razy plan wywozu zboża z Syberji.

Zderzenie pomostu z balonem

Lizbona, 4. 12. Niezwykły wypadek wydarzył się na lotnisku wojskowym w Ulerca.

Mianowicie przelatujący w niewielkiej wysokości samolot wojskowy uderzył o linę, trzymającą balon służby lotniczej na uwięzi i runął na ziemię, przyczem pilot i obserwator ponieśli śmierć na miejscu. Lina została przerwana a balon w którym na szczęście nie było obserwatora został uniesiony przez wiatr i spadł w niedalekiej odległości.

Najwierniejsza służąca

Haga, 5. 12. Henryka Erwich mieszka w Hadze i ma lat 88. I jest w swoim rodzaju unikatem. Dlaczego? Przetrwiała bowiem jako służąca 70 lat w jednym domu. Była wzorem wierności i pracowitości. Od kilku lat zamieszkuje w domu jednej z córek jako poważana przyjaciółka domu.

Już z okazji 50 letniego jubileuszu królowa holenderska Wilhelmina udekorowała Henrykę Erwich medalem zasługi. Ojciec św. udzielił swego arcybiskupiego błogosławieństwa. Jubilatka cieszy się dobrem zdrowiem.

Są więc jeszcze wierne służące... A u nas? Nie dociągają nawet do 5 letniego jubileuszu.

Nowe źródło nafty w Jugosławji

Białogrod, 4. 12. W sławońskim mieście Sisak miejscowy przemysłowiec, Tealicz, natrafił przy kopaniu ziemi na źródło nafty w głębokości mniej więcej 170 mtr. pod powierzchnią ziemi. Podjęte niezwłocznie badania wykazały, iż w okolicach miasta znajdują się inne jeszcze źródła nafty. Tealicz powołał wobec tego specjalną komisję rzeczoznawców, składającą się z kilku niemieckich inżynierów-fachowców, którzy rozpoczęli niezwłocznie badania nowych terenów naftowych. Największe odkryte tu dotychczas źródło naftowe znajduje się w okolicach wsi Galdow.

Dostała terminatkę,

bo była za piękną.

Paryż, 5. 12. W Paryżu zdarzył się po raz drugi niewiarogodny wypadek. Mianowicie pewna dziewczyna została zwolniona przez właścicielkę sklepu galanteryjnego pod pretekstem, że jest zbyt piękna i pobudza kupujących więcej do flirtu niż do kupowania. Zwolnioną z posady dziewczyna wytoczyła swej chlebodawczyni proces, żądając odszkodowania za nieuzasadnione oddalenie. W toku rozprawy, która wywołała znaczne zainteresowanie wśród mieszkańców Paryża, okazało się, iż dziewczyna spełniała swoje obowiązki bardzo sumiennie. Wobec tego wyrok sądu wypadł na jej korzyść i zawistna właścicielka sklepu musiała zapłacić zwolnionej z posady dziewczynie znaczne odszkodowanie. Sąd umotywował swój wyrok w ten sposób, że uroda nie może być powodem do usunięcia kogoś z zajmowanej posady.

Proces o 100 milionów zł. w złocie

Nowogródek, 4. 12. W tut. Sądzie Okręgowym odbyła się wstępna rozprawa w olbrzymim procesie, wytoczonym ordynatowi na Nieświeżu i Olyce, księciu Albrechtowi Radziwiłłowi przez księcia Aleksandra Radziwiłła, potomka księcia Dominika o nieprawne posiadanie ordynacji. Powód domaga się zwrotu ordynacji, a oprócz tego 100 milionów zł. w złocie jako odszkodowanie za nieprawne posiadanie ordynacji.

Wniesiona przez księcia Aleksandra skarga o zabezpieczenie powództwa została przez Sąd odrzucona, natomiast Sąd wyznaczył termin na 1 lutego do rzeczowego rozpatrywania sprawy.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Szerzcie dalej oświatę wśród młodzieży.

Karsin, pow. chojnicki. Jak corocznie tak i w tym roku starała się miejscowa młodzież męska w miesiącu swego wielkiego patrona św. Stanisława Kostki oderwać od codziennego życia i zwrócić myśl ku „wyższym rzeczom”. To też przystąpiło Tow. Mł. Męskiej w niedzielę 18.11. do wspólnej komunii św. i wysłuchało pięknego kazania, w którym protektor tegoż towarzystwa ks. Licznerski nie tylko dał wiele pięknych wskazówek, ale też zwrócił się z apelem do rodziców i do starszych, aby bardziej dbali o dobre wychowanie młodzieży, aby interesowali się poczynaniami Towarzystwa oraz zachęcali młodych do wstąpienia w szeregi św. Stanisława, z których nie tylko wyniosą korzyści moralne, ale i intelektualne itd. Aby jednak też okazać nazewną swoją żywotność, postanowiło Tow. Mł. Męskiej wystąpić z przedstawieniem. Stało się to w ubiegłą niedzielę. Odegrano sztukę „Grube ryby”, która to sztuka wniosła między ludność dużo szerszego humoru, bo też i amatorzy starali się dobrze wywiązać ze swoich ról.

Włamania na porządku dziennym.

Sępólno. W nocy z piątku na sobotę około godz. 12.30 wybito przy ul. Hallera u zegarmistrza pana Megera okno wystawowe i skradziono towaru za około dwóch tysięcy złotych. W przeciągu mniej więcej czterech godzin wytopiła nasza dzielna policja złoczyńców w znanej w miasteczku naszym gospodzie i przytulku dla włóczęgów p. Modelmog. Są to opryszk i zapewne zawodowi włamywacze z miasta Warszawy i Łodzi.

Tej samej nocy włamano się również do mieszkania p. Glugli przy ul. Sienkiewicza, gdzie skradziono odzież. Złodziej został spłoszony przez służącą p. G. zabierając z sobą 2 palta i t. p. Również i tutaj policja nasza krótko po kradzieży odnalazła złodzieja z skradzionymi rzeczami w „gospodzie”. Złodzieje osadzono w więzieniu śledczym.

Tej samej nocy skradziono z samochodu p. Pubansa, który stał bez opieki na ulicy Sienkiewicza 2 wieprzowe szynki, które były przeznaczone na wywóz do Gdańska i stemplem badawczym „Łobzenica”. Także i owe szynki znaleziono w „gospodzie”.

Pies na śladach zbrodniarza.

Kartuzy. Jakiś zawalidroga w pobliżu Cichego jeziora wyszedł niespodziewanie z lasu, zbliżył się do niejakiej Kąkolowej z Kosów, wyrwał jej koszyk z towarami i uciekł znowu do lasu. Kąkolowa zawiadomiła o tem zaraz policję, która wysłała posterunkowego z psem policyjnym na poszukiwanie napastnika. Pies pochwycił ślad i pobiegł w stronę, dokąd złoczyńca uszedł. Ze względu na toczące się śledztwo policyjne podamy dalsze szczegóły później.

Śmierć z zaccadzenia.

Kartuzy. Kolejarz Jan Daszek z Długowa, pow. Kartuzy, uległ wraz z żoną i dzieckiem zatruciu czadem, wydobywającym się z żelaznego piecyka. Rano spostrzeżono wypadek, a przybyły lekarz stwierdził śmierć Daszka i jego dziecka. Żonę udało się przywrócić do życia.

Napad bandyty na pociąg.

Brodnica. W pociągu, jadącym z Brodnicy do Warszawy, w pobliżu stacji Gutowo, jakiś rzeźmieszek wtargnął do przedziału drugiej klasy, gdzie jechał niej. Wilhelmina Brandtowa, skąd porwał z półki walizę i chciał uciekać. Brandtowa pogoniła za nim i w otwartych drzwiach wagonu rozegrała się walka, która skończyła się, niestety tragicznie dla p. Brandtowej. Zbir zepchnął kobietę ze stopni wagonu na ziemię i znikł w ciemnościach nocy. Ciężko poranioną p. Brandtową przewieziono do szpitala w Brodnicy.

Przebił na śmierć nożem.

Wejherowie. Wczoraj w Wejherowie w czasie sprzeczki między murarzami Kosem i Borkiem z Ciechocina, Borek przebił Kosa nożem w brzuch. Śmierć nastąpiła w ciągu 2 minut. Borek został aresztowany i odstawiony do posterunku policji w Wejherowie.

Czyje rowery?

Świecie, nad Wisłą. Jak wynika z ogłoszenia miejscowej Powiatowej Komendy Policji Państwowej, znajdują się na posterunku Policji Państwowej w Bukówcu, Osiu i Lubiewie trzy rowery pochodzące z kradzieży. Poszkodowani mogą się zgłaszać w celu odebrania swej własności. (c)

Święto młodzieży w Przysiersku.

Przysiersk, pow. świecki. Miejscowe Stow. Młodzieży Polskiej, tak męskiej jak i żeńskiej, obchodziły święto młodzieży ku czci swego patrona św. Stanisława Kostki, bardzo uroczyste. Młodzież Stow. przystąpiła w czasie nabożeństwa odprawionego przez ks. prob. Hoppego do komunji św. W czasie nabożeństwa śpiewał chór Stow. Wieczorem odbyła się akademja na sali p. Michalaka. Po przemówieniu wstępnym ks. prob. Hoppego nastąpiły śpiewy, deklamacje, odczyt i przedstawienie sztuki pt. „Perły Najświętszej Pani”. Obywatelstwo miejscowe wzięło liczny udział w akademji.

Zmiana nazwy agencji pocztowej.

Dubiello pow. świecki. Ponieważ w Dubielnie pow. chełmiński utworzono również agencję pocztową noszącą nazwę Dubiello pod Chełmą, zmieniono nazwę tutejszej agencji na „Dubiello koło Laskowic”.

Pociąg odciął chłopcu głowę.

Skarszewy. Onegdaj na stacji kolejowej pociąg osobowy najechał na 16-letniego chłopca Feliksa Kama, odcinając mu głowę i rękę.

Wiadomości kościelne.

Pelplin. W ubiegłą niedzielę, przypadło w naszej katedrze nieustanna adoracja. Przed południem, odprawiła się uroczysta suma, a po południu nieszpory, które odprawił ks. infułat Bartkowski. W poniedziałek, odbyło się uroczyste zakończenie z procesją. Na koniec uroczystości zabrzmiały dzwony, a lud zaintonował „De Deum”.

Dlaczego mamy w Gdyni tak dużo kradzieży?

Gdynia. Codziennie prawie notuje się w naszej kochanej Gdyni dosyć pokaźną ilość kradzieży, każdy z czytelników mimowoli stawi sobie pytanie, dlaczego u nas tak kradną?

Otóż w Gdyni mamy elementy najróżnorodniejsze. Są tu ludzie z wszystkich niemal krajów świata, jak: Szwedzi, Francuzi, Anglicy, Turcy i t. d.

Każdy z tych poszukuje pracy, każdy chce zarobić na życie codzienne. Naturalnie dla całego tego motłochu pracy niema. Co ci robia? Otóż bez dachu nad głową, bez pieniędzy żyje taki człowiek z dnia na dzień. Nie mając wyjścia, przetrzuca się najczęściej na fachu złodziejski i to początkowo przywłaszcza sobie drobniejsze rzeczy, a kończy na najgorszych, ohydnych mordach i napadach. Ciemności egipskie, jakie w niektórych dzielnicach miasta jeszcze panują, ułatwiają tym zbrodniarzom ich nieczyste, nocne przedsięwzięcia.

Gdzie ci ludzie śpią? Otóż w domach po piwnicach mają ci ludzie swoje mieszkania, a raczej nory, w których we dnie śpią, a w nocy wychodzą na rabunek, aby zapewnić sobie egzystencję życiową.

W jaki sposób urządzają swe wycieczki nocne i co kradną? Dostają się do niezamkniętego mieszkania, lub dorwają się do składu za pomocą rozbicia kłódki i kradną przeważnie żywność, lub drobniejsze wartościowe rzeczy.

Wynika z tego, że niema specjalnie zorganizowanej bandy złodziejskiej, lecz, że każdy rabuś działa na własną rękę, ewentualnie w gronie dwóch lub trzech koleżków jego fachu.

Trzeba więc jak najbardziej śledzić tych ptaszek nocnych i energicznie zabrać się do zilustrowania Gdyni, gdyż w przeciwnym razie, przy popuszczeniu cugli złodziejom i lekceważeniu sobie jednostek, dotychczas mniej wyrefinowanych, stworzy się przez wzajemne między sobą porozumienie zorganizowana banda, z którą o wiele trudniejsza będzie praca.

Możemy się wtenczas spodziewać nie tylko kradzieży i zwykłych napadów ulicznych, lecz nawet mordów i napadów rabunkowych.

Wojewoda pomorski dokonał inspekcji powiatu wąbrzeskiego.

Toruń. Wojewoda pomorski, p. Lamot, w towarzystwie swego sekretarza dokonał inspekcji pow. wąbrzeskiego. P. wojewoda, prócz Wąbrzeźna odwiedził Kowalewo i Golub, w których to miastach zwiędził szereg instytucji i brał udział w posiedzeniach rad miejskich i zebrań. We wszystkich miejscowościach wojewoda Lamot był entuzjastycznie witany przez miejscową ludność.

Jak umierał Oscar Wilde?

Paryż, 5. 12. W ostatnim numerze paryskiego tygodnika „Nouvelles Littéraires” Gustave Le Rouge opowiada o śmierci sławnego w swoim czasie pisarza angielskiego, Oscara Wilde'a.

Śmierć ta była istotnie okropna.

Oscar Wilde bardzo lubił przebywać w Paryżu i brał intensywny udział we wszelkich zabawach, jakich dostarcza stolica świata. Bardzo przykry w stosunkach i pyszałkowaty w okresie swego rozgłosu korzystał z każdej okazji, by poniżyć i ośmieszyć ludzi, którzy mu się nie podobali. Niejeden musiał przełknąć afront, jako pochodzącego od bogatego człowieka, z którym trudno było walczyć. Z zadowoleniem też przyjęto wiadomość, że Wilde dostał się do więzienia w Anglii za jakąś szczególnie wstrętną historję przeciwko obyczajności.

Kiedy go zwolniono z więzienia, był prawie zrujnowany. Wrócił do Paryża, bez którego nie mógł się obejść, i rozpoczął na nowo się bawić, tyłko mniej wystawnie.

Widok jego agonji był straszny.

Kiedy już konał, lekarze Tukker i Kleiss, jak również właściciel pensjonatu, w którym zamieszkał, rozmawiali pomiędzy sobą, kto zapłaci należne im sumy pieniędzy, gdyż chory i pensjonarz już nie posiadał. Wówczas Wilde podniósł się

Oszust w roli komendanta Przysposobienia Wojskowego.

Bydgoszcz. Niejaki Mieczysław Mirosław Komanowski, legitymując się fałszywymi dokumentami komendanta P. W. w Bydgoszczy, objeżdżał miasta polskie i rzekomo z nakazu wyższych władz dokonywał przeglądu (lustracji) związków strzeleckich, zbierając przytem poważne sumy rzekomo na cele przysposobienia wojskowego. W ten sposób ponaciągnął on różne urzędy wojskowe i cywilne w Gdyni oraz magistraty i wójtostwa miast Chełmży, Chełmna, Grudziądza, Tucholi, Lubawy, Ciechanowa, Prasnysza, Białogostoku i wielu, wielu innych, sięgając aż do Wilna, a nawet udało mu się dokonać oszustwa w Bydgoszczy, tuż pod boki prawdziwego komendanta P. W.

Oszust został przychwycony w Baranowiczach, gdzie natknął się na pewną osobę, która zna osobiście komendanta P. W. w Bydgoszczy i zdemaskowała oszusta.

Przy rewizji znaleziono przy nim zeszyt w którym były wizy starostw, związków i obwodów strzeleckich, a które to wizy służyły mu jako legitymacje; tłumaczył się bowiem władzom że właściwą legitymację zgubił.

Prócz urzędów i władz, naciągał on również na datki i osoby prywatne. Ile zdołał wyłudzić pieniędzy nie wiadomo jeszcze, dotychczas jednak stwierdzono już sumę, sięgającą kilkunastu tysięcy złotych. Dochodzenia w tej sprawie trwają w dalszym ciągu.

Tajemnicze morderstwo na okręcie w Gdańsku.

Gdańsk. Przed wojną w Turku pod Kaliszem mieszkał zamożny kupiec Mendel Sachs.

W roku 1911 Mendel Sachs wyjechał do Londynu, gdzie nawiązał stosunki handlowe z tamtejszym światem kupieckim. W Anglii Sachsowi powodziło się nieźle, jednak z chwilą wybuchu wojny wrócił do Turku. W czasie wojny pracował tutaj w niezwykle trudnych warunkach.

Po wojnie Mendel Sachs udał się do Gdańska gdzie uchodził za kupca poważnego; osiadłszy tam, zaczął się zajmować handlem, pośrednictwem oraz meklarstwem, a po paru latach postanowił wrócić do Londynu. Istniejące przepisy paszportowe utrudniały Sachsowi wyjazd z Gdańska do Anglii, wszedł więc w porozumienie z jednym ze szmuglerów gdańskich, który zobowiązał się ułatwić mu podróż za sumę 20 dolarów. Z sumy tej Sachs przeznaczył 10 dolarów dla szmuglera, pozostała zaś suma dla jednego z marynarzy statku francuskiego. Sachs sądził, znalazłszy się na okręcie, że podróż się uda. Zanim jednak okręt zdołał wypłynąć z portu, zamordowano Sachsa siekierą w tajemniczy sposób.

Zwłoki jego z odrąbaną głową ukryto na węgłarce okrętu w pobliżu maszynowni. Natychmiast zatrzymano okręt i powiadomiono radiotelegraficznie komendę policji portowej. Do okrętu w krótkim czasie przybyła policja gdańska.

Po dokładnym przeprowadzeniu śledztwa, aresztowano załogę wraz z kapitanem, poczem okręt przyholowano do portu. Sachs, jak stwierdził świadkowie, posiadał przy sobie zapas gotówki, oraz biżuterję. Pieniądzy tych i kosztowności przy zamordowanym nie znaleziono. Została ona prawdopodobnie skradziona. Szmugler, z którym Sachs zawarł umowę, został również aresztowany. Dalsze śledztwo w toku.

W Związku ze śmiercią obywatela polskiego Sachsa, którego zwłoki znaleziono w składzie węgla na francuskim parowcu „Depute Pierre Goujon” policja tutejsza wykryła szeroko rozgałęzioną organizację przemytników, zajmujących się przemycaaniem na okręty pasażerów, nie posiadających dokumentów i odpowiednich środków finansowych na opłacenie kosztów przejazdu. Do takich pasażerów należał też wspomniany Sachs.

ostatnim, najwyższym wysiłkiem i zwrócił się do swego przyjaciela Roberta Rossa z uśmiechem widma:

— Widzę że umieram ponad moje środki!

Wkrótce konał.

Właściciel pensjonatu przy pomocy swej żony, zaopatrzony w się w obcegi, powyrwał zęby złote, nim trup ostygł; zapłacił sobie natychmiast swą należność, nie czekając na spadkobierców.

W dzień pogrzebu pięć osób szło za karawanem tego, którego nazywano „panem słowa”. Trumnę wrzucono do wspólnego grobu na cmentarzu Bagneux.

Niemcy prą do zbadania

Berlin, 5. 12. Prasa berlińska zapowiada na dzisiaj przedłożenie przez rząd niemiecki za pośrednictwem ambasadorów w pięciu stolicach państw reparacyjnych memorandum niemieckie go w sprawie utworzenia komisji rzeczoznawców.

„Berliner Tageblatt” zapowiada, że memorandum niemieckie podkreślać będzie, iż zdaniem Niemiec, nie nadszedł jeszcze moment do materialnego rozważania sprawy odszkodowań. Strona niemiecka żąda w tem memorandum, ażeby na czoło zadań komisji rzeczoznawców wysunięta była sprawa zdolności płatniczej Niemiec, po której zbadaniu rzeczoznawcy mogliby dopiero przystąpić do opracowania konkretnych projektów.

Walka o duszę młodzieży rosyjskiej

Sprawa wciągnięcia do życia partyjnego jak-najszerszych warstw młodzieży rosyjskiej jest jednym z najpoważniejszych problemów współczesnej polityki komunistycznej w ZSSR. Miarodajne koła sowieckie zdają sobie znakomicie sprawę z doniosłości tego problemu i starają się przejąć duszę młodzieży ideologią komunistyczną. Dlatego też organizacjom młodzieży poświęcana jest tak wielka uwaga ze strony władz partyjnych dlatego też przy przyjmowaniu do szkół pierwszeństwo się daje kandydatom, sympatyzującym z ruchem komunistycznym, dlatego wreszcie młodzież, zrzeszona w organizacji komsomolskiej korzysta z całego szeregu przywilejów i ulg.

Ale z drugiej strony i organizacje antikomunistyczne uświadamiają sobie, że zwycięstwo tego, czy innego światopoglądu w Rosji zależnie być musi w pierwszym rzędzie od nastrojów, panujących wśród młodzieży, która już niebawem weźmie czynny udział w życiu publicznym kraju. Nic przeto dziwnego, że koła, wrogo wobec komunizmu usposobione, również nie szczędzą wysiłków, by zdobyć sobie sympatje młodzieży. W ten sposób Rosja sowiecka stała się ostatnio terenem ożywionej agitacji w kołach młodzieży, — agitacji która częstokroć nabiera formy regularnej walki komunistów i ich przeciwników o duszę młodzieży rosyjskiej. Charakterystyce walki tej poświęciła obszerny artykuł w jednym ze swych ostatnich numerów leningradzka „Krasnaja Gazeta”. Pismo to stwierdza, iż najrozmaitsze legalne i nielegalne organizacje antisowieckie pod wszelkiego rodzaju pozorami starają się wszczepić swą ideologję w młodzież, osłabiając tem samem fundamenty komunizmu w ich najczulszych miejscach. Tak np. kościół prawosławny agitację swą prowadzi przy pomocy najnowszych udoskonaleni technicznych. W kościołach i lokalach organizacji religijnych instalowane są radio odbiorniki, które oddawane są do dyspozycji młodzieży zupełnie bezpłatnie. A ponieważ młodzież dzisiejsza czuje do radia specjalną słabość, nie mogąc sobie przytem pozwolić na luksus posiadania odbiornika, więc młodzi chłopcy skwapliwie korzystają z tego udogodnienia i masowo chodzą do kościołów i związków religijnych, gdzie już oczywiście wywiera się na nich odpowiedni wpływ ideowy. W innych znów kościołach zorganizowano specjalne kursy kroju i szycia, z których zupełnie bezpłatnie korzystać mogą dziewczynki, nie posiadające w domu własnej maszyny do szycia. Nie próżnują też sekiarze, którzy, — jak stwierdza „Krasnaja Gazeta”, — organizują w swych lokalach związkowych kursy gimnastyczne, koła śpiewacze i t. d., przeznaczone wyłącznie dla młodzieży robotniczej.

„Fakty te mówią, — pisze „Krasnaja Gazeta”, — że wpływy wrogów klasowych na młodzież stale rosną. Organizacje sekciarskie rozwijają się w znacznym mierzcie li tylko kosztem młodzieży. Wpływom kułaków podlegają często sami komsomolcy; tak np. oddział agitacyjny jednej z wiejskich jacejek komunistycznych w okręgu Czerepowieckim oświadczył zupełnie otwarcie, że Rosji potrzebna jest rewolucja chłopska. W innym znów wypadku członek związku młodzieży komunistycznej agitował przeciwko samoopodatkowaniu włościan”.

„Drugim, niemiernie niebezpiecznym wrogiem naszej młodzieży, — kontynuuje swe wywody „Krasnaja Gazeta”, — jest mieszczaństwo. Mieszczańin, werbując młodzież, występuje w sposób niezwykle agresywny. Propagując kult dancin-gów i obrazów kinematograficznych, osnutej na „ładnym życiu”, przenika mieszczaństwo do kół młodzieży robotniczej. A organizacje komunistyczne często są mu w tem pomocne, urządzając zabawy taneczne, niejednokrotnie przez całą noc trwające. Znanie są nawet dwa wypadki samobój-gandy mieszczańskiej; jedna z nich targnęła się stwa młodych komsomolek pod wpływem propa-nazy, gdyż nie miała pieniędzy na kupno balo-wych pantofelków, druga zaś popełniła samo-bójstwo z rozpaczą nad tem, że sprzedała jedyną porządnią sukienkę.”

Dalszemi środkami propagandy ze strony „wrogów młodzieży” są zdaniem „Krasnej Gazety” spekulacja, antysemityzm i pijaństwo. Zwłaszcza ten ostatni sposób werbowania młodzieży działa na duszę młodego pokolenia rosyjskiego wprost zabójczo. Pijaństwo tak się dzisiaj wśród młodzieży rosyjskiej rozpowszechniło, że miarodajne czynniki zmuszone były pomyśleć o zorganizowa-niu systematycznej walki z tym nałogiem. Społeczeństwo nie uświadamia, sobie jednak najwi-doczniej niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie przyzwyczajenie młodzieży do spożywania, alko-holu, gdyż patrzy obojętnie na systematyczne spi-janie młodych ludzi przez pewne nieodpowiedzial-ne elementy.

Prasa sowiecka wzywa miarodajne czynniki do podjęcia energicznej kontrofensywy na froncie walki o duszę młodzieży i do zorganizowania systemu wychowawczego działwy rosyjskiej na zasadach doktryny komunistycznej.

Kobieta, która zabiła...

W cichej wiosce nad Dunajem. Wioskowy Don-Juan. Podejrzane wyjazdy do Wiednia. A gdy się zazdrość w serce wsączy. Mizzi rywalką. Straszna przysięga. Samotne święta. Krwawa decyzja. Tajemniczy list. Czarny szal Na kolejowym torze. Wstrząsająca rozprawa. Milczeniem zawarły się usta. „Już mnte Bóg osądzi...” Trup w celi więziennej.

W cichej wiosce Tornic pod Wiedniem żył majster krawiecki Franciszek Hiller. Na chleb zarabiał uczciwie, serce miał jeno zbyt kochające i znany był z tego, że tam z wiernością i stałością nie było wszystko w porządku.

I we wsi samej i pod wsią i we wsi sąsiedniej miał Franciszek „narzeczonych” bez liku — jednym słowem wioskowy Don Juan.

Nie wystarczyły mu jednak dziewczęta wioskowe, za stołecznymi zateknął pannami i w niedziele wyjeżdżał zawsze do Wiednia.

Upodobał sobie dziewczynę wiedeńską. Nazywała się Mizzi. Miała oczy niebieskie jak lazur i oczy się śmiały jak wiosna.

A w wiosce najbardziej kochała go dwudziestoletnia Helena, która już od dwóch lat uważała się za jego narzeczoną i z podziwu godną cierpliwością na ciągle odraczany dzień ślubu czekała.

Z niepokojem patrzyła Helena na ciągle wyjazdy swego narzeczonego do Wiednia. Wydało się to jej podejrzane.

Raz znalazła w surduciku swego narzeczonego list od Mizzi, w którym ta zapewniała go o swem gorącym kochaniu, a wyznania słodkie, jak lukrecja, zakończyła zupełnie prozaicznym pytaniem, kiedy nastąpi termin ślubu.

Nic nie powiedziała Helena swemu ulubieńcowi o odkryciu wielkiej tajemnicy, ale poprzysięgła zemstę.

Rozgorzała ta myśl w niej nieugaszonym pragnieniem, gdy jej Franciszek oświadczył, że mu niewymownie przykro wprawdzie, że z nią niespędzi wspólnie niedzieli, ale musi wyjechać do Wiednia, gdzie go oczekuje przyjaciel.

Franciszek pojechał spokojnie, spędził przy boku swej Mizzi niedzielę i wrócił do wioski nazajutrz.

Odwiedziła go Helena, witając słodko, jak gdyby o niczem nie wiedziała, a gdy odeszła od niego, a Franciszek ją się rozglądać po izbie, ujrzał nagle list następującej treści:

„Widziałam Pana raz tylko w życiu i pokochałam go od pierwszego wejrzenia, jak jeszcze niko go na świecie. Dlatego pozwoliłam sobie napisać ten list i nie wątpię, że będzie mi danem cię zobaczyć. O ile mnie pan chce poznać, proszę dziś przyjść o godzinie 11 w nocy. Czekam na pana na torze kolejowym od strony pańskiego mieszkania. Pozna mnie pan po czarnym płaszczu”.

Zamiast podpisu — znak zapytania.

Serce wioskowego Don Juana zabiło wzruszeniem, przecuciem nowych rozkoszy. Poszedł jeszcze Franciszek do szynku rozgrzać serce i fantazje szklanką wina i kompanom pokazywał z triumfem otrzymaną karteczkę.

Przyjaciele ostrzegali go. Nie podobało się im to tajemnicze, anonimowe zaproszenie. Ofiarowa-li swe towarzystwo, ale Franciszek się uparł

— Nic mi się nie stanie. Pójdę sam...

I poszedł.

Ale nie wrócił już więcej.

Rankiem mroźnym znalazł strażnik kolejowy skostniałe zwłoki Franciszka. Obdukcja sądowa wykazała, że śmierć nastąpiła od gwałtownych uderzeń tępem narzędziem. Czaszka była zupełnie rozbita.

Rany na rękach świadczyły, że ofiara stoczyła jeszcze walkę z mordercą.

Zandarmierja wioskowa rozpoczęła śledztwo. Przybyło kilku detektywów do pomocy do wioski, by wyświetlić ponurą tajemnicę morderstwa.

Podejrzanie padło na Helenę. Gdy w drzwiach swej chaty ujrzała zandarmów, zaczęła wołać:

— Nie uczyniłam tego... Nie... zamordowałam...

Ale gdy poszlaki stawały się coraz cięższe, gdy jej tłumaczono, że lepiej jest przyznać się do zbrodni popełnionej, że ulży sercu swemu i karę lżejszą otrzyma, wybuchła nagle głośnym szlochaniem i przyznała się.

A potem padła na kolana, ręce złożyła jak do modlitwy, jakimś głosem rozpaczonym jęła pacierz odmawiać, potem biła się w piersi, obłądnie patrzyła na zandarmów płakała bez końca.

Może za ukochanym, którego ręką własną zamordowała, mimo, że serce jej tylko dla niego było miłością...

Trzy lata spędziła w celi szpitalnej więzienia, zanim mogła stanąć przed sędziami swoimi...

Trzy lata chorowała...

Ale sprawiedliwość stać się musi zadość. Sroga Temida żąda wyroku...

Więc na noszach sprowadzono z celi więziennej dziewczynę chorą, której dni policzono.

Szkielet człowieka... Tylko oczy wystraszone patrzą na sędziów w czarnych togach...

I oto stało się coś niespodziewanego... Zdawało się, że młoda morderczyni walczyć będzie o życie, o swoje życie...

Ale na zapytanie sędziego, czy czuje się winną — odpowiedziała głosem słabym:

— Nie wam już dam odpowiedź... Czy jestem winna osądzi mnie wkrótce Pan... Żadnej nie dam odpowiedzi... Wyrok sądu ziemskiego jest mi obojętnym, gdyż tak mało dni mam na tej ziemi żyć jeszcze...

A potem zamknęła się w milczeniu... Mimo prób i nalegań sędziów, by we własnym interesie odkryła pobudki tego strasznego czynu — milczała oskarżona, a na ustach miała jakiś dziwny uśmiech, jak by już nie z tego świata...

Wyrok skazujący ją, w uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na cztery lata ciężkiego więzienia przyjęła ze spokojem — i znowu ukazał się uśmiech ten dziwny na jej twarzy.

A potem wynieśli na noszach znowu to ciało umęczone... I znowu te oczy tak dziwnie patrzyły wokoło...

Nazajutrz w celi więziennej znaleziono trupa dziewczyny. Zasnęła spokojnym snem na awieki. Przed Trybunałem Najwyższym za czyn swój odpowie...

Oto jedna z cichych tragedji wioskowych... Tragedja serca i namiętności... I tak się to kończy.

Z DALSZEJ POLSKI.

W szponach starego żyda zwyrodnialca.

Łódź. Onegdaj wieczór dziewięcioletnia Sabina Szac. plac Wolności 7 wracała ze szkoły do domu. Na ul. Nowomiejskiej doszedł do niej jakiś starszy Żyd, dał jej 10 gr. powiedział, by odniosła książki do domu i wróciła doń to kupi jej wieczne pióro.

Dziecko szybko poszło do domu, złożyło książki i wyszło z domu, a na pytanie matki dziewczynka odpowiedziała, że jakiś pan chce jej coś kupić więc musi się spieszyć. Matka tknięta przecuciem wyszła za dzieckiem i z pewnej odległości widziała, jak ów starszy pan wziął dziecko za rękę, znikł w oficynie jednego z domów na ul. Nowomiejskiej.

Poprosiwszy do pomocy przechodnia matka szybko podążyła za córką i ujrzała jak ów nieznamy siłą ciągnął dziecko na trzecie piętro.

Na wszczęty alarm mieszkańcy domu usiłowali zatrzymać starego zwyrodnialca, lecz zdołał on wyrwać się tym którzy go trzymali i znikł w tłumie.

Wiadomość o nieudanem porwaniu dziewczynki lotem błyskawicy obiegła dzielnicę północną i do nocy była żywo komentowaną.

Byłby zrobił majątek gdyby go nie aresztowano.

Dąbrowa. Niedawno odkryto sprytnie oszustwa popełniane od dłuższego czasu na terenie Zagłębia. Mianowicie niejaki Zbigniew Orłowski, pochodzący rzekomo z Bochni składał do PKO po jednym, dwa lub trzy złote na książeczki, następnie je fałszował, dopisując zera i podejmując po sto, dwieście i trzysta zł. Orłowski, który miał 4 dowody osobiste na różne nazwiska, podjął w ten sposób w Będzinie i Dąbrowie po 200 zł oraz różne kwoty w PKO w Żąbkowicach, Strzemieszycach i Sosnowcu w nieustalanej dotychczas wysokości. Książeczki były podrobione tak sprytnie, że wypłacający urzędnicy nie zauważyli nic podejrzanego. Dopiero kontrola centrali w Krakowie wykryła niezgodność wpływów i wypłat. Zachodzi przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z dawnym urzędnikiem PKO. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem ujęcia Orłowskiego, który zbiegł z Zagłębia na wiadomość o wykryciu nadużycia.

Odciski ręki na szyi ofiary.

Łódź. Ogromnie zmartwiony przyszedł na posterunek policji w Aleksandrowie (pod Łodzią) Jan Kaczmarczyk i zameldował że żona jego Katarzyna popełniła samobójstwo przez powieszenie. Do mieszkania Kaczmarczyka udali się wywiadowcy. Obejrżeli trupa. Rzuciły się odrazu w oczy, wyraźnie zupełnie ślady pięciu palców na szyi Kaczmarczykowej.

Sznurek był tak cienki, że było niemożliwością, aby mógł on utrzymać ciężar człowieka.

Nie ulegało wątpliwości, że nie jest to samobójstwo.

Mąż domniemanej samobójczyni, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, że zamordował swą żonę i dla zatarcia śladów, na szyi trupa zacisnął sznurek.

Powodem zbrodni była zazdrość. Zbrodni-rza osadzono w więzieniu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 5 grudnia 1928 r.

Msza św. za poległych bohaterów.

Dnia 29 listopada w rocznicę powstania listopadowego odbyła się msza św. za poległych bohaterów którą celebrował ks. prob. Makowski. Po mszy św. odśpiewano 1 zwrotkę „Boże coś Polskę”. W kościele byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Wypadałoby nadmienić, że na mszy św. która poświęcona była polskiemu bohaterom śpiewano po niemiecku. Coprawda zwykle w czwartki i poniedziałki na mszach św. śpiewają po niemiecku, ale przecież ten dzień powinni tworzyć chociaż wyjątek i śpiewać winno się po polsku.

Niedzielny koncert „Lutnia”.

Z grona Czytelników otrzymaliśmy o niedzielnym koncercie „Lutnia” następujące uwagi:

Wielki koncert i słusznie tak. Pieśń popłynęła z ust śpiewaków potężnie i artystycznie. Niebawem dotąd emocją zaszczyciła „Lutnia” społeczeństwo dając je prawdziwą pięknocią piśnią.

Nie ma nic piękniejszego na świecie jak dobra muzyka i dobry śpiew. Muzyka i śpiew to nektar żywota, to arka przysięgi, — tak mówi poeta. Pieśń bowiem nie zna partii, pieśń złącza wszystkie partie, społeczeństwo nawet narody w jeden obóz w jedno serce w jedną duszę. Albowiem pieśń to: „czarodziejskim uczuciu kwiatem i do nieba sięga szczytnie i uczyni brata — bratem. — Z wielkim zacięciem podążałem na wczorajszy koncert „Lutnia”.

Przebieg samego wieczoru przebiegał moje oczekiwania — Dzisiejsza „Lutnia” to nie jest „Lutnia” o kilka lat wstecz, to jest „Lutnia” którą należy podziwiać i cenić, to zespół artystycznie wyrzynany. Przedewszystkiem należy podnieść zrozumienie dzisiejszych kierowników „Lutnia”. Przewiel. ks. kanonik Makowski który zajmuje szczytną reżesurę tegoż Tow. przyczynił się głównie materialnie do podniesienia „Lutnia”. Dyrygent Fr. Gierszewski posiada wielkie utalentowanie w tym kierunku, nie przesadza kiedy powiem, że prawdziwie po „mistrzowski”, kierował chórami t. i. z animuszem prowadził całość z należytym uwypukleniem efektów dynamicznych. Właściwą zasługą to więc Dyrygent, że „Lutnia” osiągnęła ten podziwiający szczyt. Podkreślam również zasługi wiceprezesa p. Jackowskiego który szerzył w Tow. oświatę pieśni. Całej „Lutni” cześć za hojną i wyteżoną pracę.

Chcąc dać krótko recezę przytaczam w pierwszym rzędzie odśpiewanie Mszy Rheinbergera podczas nabożeństwa w farze. Sopran, tenor i bas dopisują (sopran doskonały) jednak „alt” był nieco słaby. — Brakowało w werwy nieco. — Może z powodu tego, że chór nie stawiał się w komplecie. Chór męski śpiewał „Ave Maria” bardzo dobrze.

Punktualnie o godz. 8-mej wieczorem w przepełnionej auli gimnaz. państw. orkiestra p. Kamińskiego rozpoczęła marszem własnej kompozycji i Uwerturą do „Opery lekka kawalerja” (Fr. v. Suppe) poczem chór męski odśpiewał ślicznie: Gaude Mater Polonia „Gorzyczkiego a „Lutnia” wystąpiła z utworami następn. mistrzów pieśni: „Gorzyczkiego, Komorowskiego, Minchejnera, Ponieckiego, Moniuszki, Wiechowicza Gawlasa, Veigta i Chopina. — „Lutnia” wywiązała się z swego zadania artystycznie, pomimo, że utwory te zalicza się do pierwszorzędnych kompozycji. Nader zajmującym było odśpiewanie „Śpiew z Marii Malczewskiego z pięknym „solo sopranem”, Polonez z Halki z akomp. orkiestry, Paweł i Gawel, Wędrowni śpiewacze i w końcu chlubnie wykonany „Polonez A-dur z akomp. orkiestry. „Lutnia” osiągnęła pod kierown. Dyryg. p. G. wysoki poziom, posiada wiele walorów artystycznych. — Orkiestra p. Kamińskiego zespół stojący wysoce na poziomie muzycznym zachwycająco działała na słuchaczy.

Jak też już „Dziennik Pom.” donosił „Lutnia” chojnicka wyjeżdża na Wschodniowiański Zjazd Śpiewaków do Poznania który tam odbędzie się od 18. 5. — 27. 5. 1928. (Wielki Festiwal Muzyki Polskiej w Poznaniu 18. 5. — 1. 6. 29 r) Zainteresowaniem Zjazdem Wschodniowiańskim polskiego jest ogromne. Zapowiadają przyjazd śpiew chóry polskie z Ameryki, Francji i Niemiec. Sprawa udziału innych narodów słowiań. rozstrzygnie się w grudniu na zebraniu delegatów słowiańskich. St. P.

Wystawa gastronomiczna.

W przyszłą niedzielę odbędzie się wystawa gastronomiczna „Dobre kryty stół”. Urządzona staraniem p. Koperskiej z ulicy Człuchowskiej. Wystawa odbędzie się w ubikacjach klasztoru św. Boromeusza. Spieszcie więc panie chojnickie oglądać to, co wchodzi w wasz zagres.

Nowa polska placówka.

Na miejscu, gdzie dawniej miał p. Gross skład jubilerzki założył p. Józef Richter skład obuwi. Nowej placówce „Szczęść Boże”.

Drugi kurs nakrywania stołu.

Drugi kurs „nakrywania stołu i sporządzania zimnej kuchni” — stojący pod kierownictwem kuchmistrziny p. A. Koperskiej dobiega końca. Na wystawie gastronomicznej p. n. „Dobrze kryty stół”, która odbędzie się w sobotę dnia 8-go i niedzielę 9-go b. m. w sali zakładu św. Boromeusza, składać będą uczestniczki kursu, jak również ich cenniona kierownicza, egzamin publiczny.

Prócz całego szeregu wzorowo krytych stołów, zobaczą znawcy dobrego stołu prawie zapomniane już smakowitości. Nie tu miejsce wylizywać te pieczywa, paszteciki, galaretki, sałatka, majonezy, zakąski, torciki i t. d. które wymienia bardzo obszerny spis, ale dziś już zapewniam możemy, że będzie czego podziwiać. Cena wstępu jest niska, to też spodziewać się należy, że zwiedzających tę arcyciekawą wystawę będzie bardzo wiele.

Popierajmy swoją wytwórczość.

Siła naszej waluty i rozwój swojskiego przemysłu zależy jest w zupełności od nas samych. — Gdyby setki milj. wydawane na zakup towarów zagranicznych, pozostały w kraju, sytuacja ekonomiczna byłaby u nas bardzo dobra, nie mielibyśmy bezrobotnych — lecz przeciwnie, brakoby rąk do pracy. To też na każdym kroku winniśmy pamiętać, żeby wydawane przez nas pieniądze nie szły na zakup towarów zagranicznych.

Obecnie zbliżają się święta Bożego Narodzenia w okresie tym, poza innymi sprawkami, wydajemy bardzo dużo pieniędzy na zakup różnych świecidełek i zabawek, które pochodzą przeważnie z zagranicy a za które, rocznie płacimy grube miliony. Przeważnie obowiązkami każdego zdrowo myślącego obywatela, winno być wstrzymanie się od zakupu tych drobnostek, bez których doskonale może się każdy obejść.

Wszelkie zaś ozdoby choinkowe w miejsce zagranicznych wykonąć może bardzo łatwo, nasza dziatwa szkolna pod kierunkiem nauczycielstwa — będą one tańsze dla oka naszego, że zostaną wykonane rączkami naszych maluczkich a nie rękoma naszych odwiecznych wrogów Niemców którzy za osiągnięte kapitały coraz więcej się uzbrajają z myślą o nowej wojnie w celu odzyskania utraconych ziem gniebionych pod ich panowaniem.

Przytrzymany żebak.

Za żebactwo i wścibstwo został w zeszłym tygodniu przytrzymany niejaki Jastrzębski Augustyn. Odstawiono go dyspozycji Urzędu Opieki Społecznej, który w jął się nim. Ów starzec znajduje zapewne schronienie w Pomorskim Zakładzie dla Krajowych Ubogich w Chojnicach.

Ojcowizna.

Już kilka dni zaledwie dzieli nas od soboty, w którą Teatr Ludowy wystawi w hotelu Centr. premierę wspaniałej sztuki ludowej „Ojcowizna” z muzyką Galla.

Sztuka ta, pod wzgl. przykładowej treści jest nie zrównana innym podobnym utworom. Znany autor tej sztuki Franciszek Dominik, jest laureatem swego utworu, jakim jest jego perełka „Ojcowizna”. Albowiem na zjeździe literackim we Lwowie. Franc. Dominik za swój piękny utwór „Ojcowizny” otrzymał pierwszą nagrodę. W wystawieniu sztuki napotkał Teatr Ludowy na „ewne trudności ze strony technicznej, jednakowoż po pokonaniu tychże, sztukę dało się wyprowadzić ku zadowoleniu artystycznemu. Teatr Ludowy spełnia swoje zadanie i powinien doznać szczerzego poparcia, ze strony społeczeństwa. — Sala powinna być wypełniona po ostatnie miejsca, gdyż ceny przystępne dla wszystkich warstw społeczeństwa. Za tem kto chce wziąć piękny przykład z „Franka” bohatera sztuki, kto chce uśmieć się do syta i zapomnieć o troskach dnia jutrzejszego, z pociesznych typów „Pawła Dziury”, „Katarzyny” u których jedno dążenie materialne: „Stoma na poszycie”, „Sukmana” po nieboszczyku, — niech przybędzie w sobotę dnia 8 b. m. na przedstawienie „Ojcowizny”

Zwolniony z służby.

Z dniem 1 grudnia br. został zwolniony z służby posterunkowy Policji Państwowej p. Papenfus pełniący od kilku lat służbę posterunkową w Litnicy, pow. Chojnice P. Papenfus jest obywatelem Chojnic.

Fakt świadczący o sprawności naszych organów policyjnych.

Przed niedawnym dopiero czasem donosiliśmy, że nie jakimś Labotowi skradziono z szopy kupca p. Urbana rower. Otóż po krótkim czasie policji udało się go odnaleźć. Postuchajmy jednak w jaki to oryginalny swego rodzaju sposób policja wpadła na trop złodzieja.

Przed niejakimś czasem skradzioną szkodę posła z Narodowej Partji Robotników Pawłaka z Kościana w Wielkopolsce rower. Sprawcę kradzieży ujęto w Chojnicach, gdzie odstawiono go do dyspozycji sądu. Został jednakże niebawem zwolniony. Widocznie z wdzięcznością za ten szlachetny gest i w Chojnicach musiał się dać we znaki. Dopuszcili się zatem kradzieży, ofiarą, której padł jak w Kościanie rower Poszkodowanym, jak już donosiliśmy, okazał się Labot Paweł z Granowa, pow. Chojnice Policja wdrożyła natychmiast za złodziejem poszukiwania. Śledztwo wykazało, że sprawca kradzieży udał się w kierunku południowym do Nakła. I już po trzech dniach po dokonaniu kradzieży ujęto amatora cudzych rowerów w Kościanie, tego samego, który skradł rower posłowi Pawłakowi. Poszkodowany p. Labut może tamże się zgłosić po odbiór swego roweru.

Trzeba podkreślić z największym uznaniem sprawność naszych władz policyjnych. Mimo że Kościan leży 300 klm. od Chojnic, jest bowiem położony na południe od Poznania to jednak w niespełna trzech dni ujęto złodzieja Koniecznego. Świadczy to najlepiej o łącznej i wspólnej pracy naszych władz policyjnych na całym obszarze państwa polskiego.

Śmiała kradzież.

Władzom policyjnym doniesiono o śmiałej kradzieży. Kradzież ta może świadczyć o odwadze ale też zarazem bezczelności jej sprawców.

Na szkodę gospodarza Jasińskiego z Pawłówka pow. Chojnice dokonano onegdaj kradzieży 5 centnarów żyta nieczyszczonego. Kradzieży dokonano z stodół za pomocą włamania. Widocznie złodziejasko nie podobały się plewy w zbożu. Wnieśli zatem wialnik i ustawili go na polu w odległości około 50 metrów od stodół. Z całym spokojem przecyścili swoje zboże w tak bliskiej odległości od zabudowań. Następnie zabrawszy swoją zdobycz, oddali się. Oby owi śmiałowicze — złodzieje dostali się jak najprędzej w ręce sprawiedliwości aby ich nie minęła zasłużona kara.

Kradzież samochodu.

Władzom policyjnym donosił właściciel dorożki samochodowej Feliks Mrozek że w nocy z niedzieli na poniedziałek skradziono mu z garażu w hotelu Centralnym samochód. Czego to dzisiaj już nie kradną?

Młody ptaszek w zatrasku.

Od dłuższego czasu ginęły często w Chojnicach i okolicy rowery. Od czasu do czasu znalaziono zaś takowe schowane w zaroślach i rowach. Aż oto w zeszłym tygodniu nasza policja przytrzymała w dość osobliwy sposób sprawcę licznych kradzieży rowerów. Jakiś chłopak chcąc zbliżyć się do świadka orszaku żałobnego, chwycił się oryginalnego środka. Chciał dosięgnąć roweru pozostawionego przez jakąś osobę na ulicy i dogonić kondukt. Lecz spostrzeżono tego „obiecującego młodzieniaszka”. Przytrzymany został odprowadzony do komisariatu. Wzięty w krzyżowy ogień przyznał się do licznych kradzieży rowerów. Młody złodziej liczy dopiero 12 lat i mieszka w Nowej Ameryce. Jak widzimy młody ten „ptaszek” zapowiada się wcale „dobrze”.

Przestroga.

Kreć się w powiecie agent pewnej kolektury krakowskiej i wkręca dolarówki za wpłatą po dziesięć złotych miesięcznie w piętnastu ratach. Oferta na pozór korzystna, lecz po bliższym zapoznaniu się z warunkami umowy konstatauje się, że za dolarówkę tę łącznie z kosztami zapłacić trzeba blisko 200 złotych, gdy na giełdzie nabyć można dolarówki za cenę 95 złotych. Przestrzega się zatem przed wyżyskiem. Kto dolarówki nabyć pragnie, niech zwróci się do miejscowych kas wgl. banków, które chętnie przy nabyciu za małą prowizją pośredniczyć będą.

I Warszawiaków „ciągnie” granica niemiecka.

W pasie granicznym zostali przytrzymani: Zero Marjan Raczkowski Czesław i Bławat Jan. Wszyscy trzej pochodzą z Warszawy. Ciekawą zatem jest rzeczą, czego to oni szukali na niemieckim pograniczu, tem bardziej że są to ludzie młodzi w wieku od 18 — 20 lat.

Samuel Iron w strefie granicznej.

Za nielegalne przebywanie w strefie granicznej został przytrzymany przez Straż Graniczną i oddany do dyspozycji sądu niejaki Samuel Iron, obywatel polski zamieszkały w Wolnem Mieście Gdańsk. Śledztwo za pewne wykáže jak ten żydek który jest przedstawicielem pewnej firmy, zablakał się w obręb zielonej granicy.

KRONIKA TUCHOLSKA.

Tuchola, dnia 4 grudnia 1928 r.

Tow. Popierania Przemysłu Ludowego.

Z okazji wystawy kaszubskich wyrobów przez myśla ludowego, jaka tu przedostatniej niedzieli miała miejsce zawiązał się u nas komitet który zabiega o założenie Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Tucholi. Wspomniany komitet tworzą p. Sanganowski burmistrz miasta, powiatowy inspektor szkolny p. Zdek, przewodnicząca Stow. Młodzieży Żeńskiej p. Gulowska, profesor Seminarjum p. Smoliński i kierown. szkoły pan Ossowski.

Wśród młodzieży w Nowej Tucholi.

W niedzielę odbyło się w lokalu „Strzelnicy” w Nowej Tucholi pod Tucholą zebranie Stow. Młodzieży Polskiej; Nowa Tuchola. Obrady przybardzo licznym udziale druhów i druhen zgaił prezes Stow. p. Tomasz Ligma — urzędnik pocztowy z Tucholi. Po odczytaniu protokołów przez sekretarza p. Pliszka, zdał zarząd sprawozdanie z zabawy, która przedostatniej niedzieli miała miejsce. Ponieważ dotychczasowy prezes Stow. z powodu przeniesienia służbowego musi swą prezesurę zdać następuje sprawozdanie zarządu za czas od 15 września do 1 grudnia br. Wynika z tego, że Stow. w tym czasie, a szczególnie od czasu przejścia prezesury przez p. Ligme, znacznie się rozwinęła, tak do liczby członków jak i ogólnej działalności. Obecnie dążeniem Stow. jest utworzenie własnej biblioteczki, którą nawet już zapoczątkowano.

W stosownym przemówieniu składa p. Ligma prezesurę, dziękując zarządowi jak i członkom za życzliwą współpracę, dzięki czemu Stow. się rozwija, dalej życzył Stow. jaknajpomyślniejszego rozwoju. Zastępcą prezesa jest p. Wilkiewicz. Sekretarzem Stow. p. Pliszka jak i skarbniczką p. Dolnówna w stosownych przemówieniach dziękują ustępującemu prezesowi za jego owocną pracę i działalność w Stow.

Zatem straciło Stow. swego dzielnego prezesa ale mamy nadzieję, że jego następny dbać będzie o dalszy rozwój Stow.

Kradzież na jarmarku.

Na ostatni jarmark tutejszy przybył również pewien włościanin z powiatu chojnickiego, z krową, którą zdołał korzystnie sprzedać. Gotówkę schował do kieszeni, do której niestety dobrał mu się najniespodziewaniej nieznanzy doliniarz, który zdołał mu wyciągnąć około 300 zł. gotówki.

Orkiestra bałalaikarzy w Tucholi.

W sobotę przybyła dotąd orkiestra bałalajka rzy ukraińskich i występować będzie przez kilka tygodni w hotelu „Du Nord”.

Pożar stogu.

W ostatni piątek spłonął stóg zboża w Gosty czynie na szkodę posiadziela p. Roszczyńskiiego go. W stogu znajdowało się 14 fur żyta i coś około 4 fury pszenicy. Jak nas informują pożar powstał najprawdopodobniej wskutek podpalenia przez zbrodniczą ale nieznaną ręką.

Wśród młodzieży na wsi.

We wsi Wielki Mędromierz zostało założone Stow. Młodzieży Polskiej, które ubiegłej niedzieli urządziło swój pierwszy występ publiczny. Na całość składało się: przedstawienie amatorskie a następnie zabawa z tańcami.

Zespół amatorski złożony z druhen i druhów Stow. odegrał z świetnym powodzeniem dwie sztuczki sceniczne pt. „Posażna jedynaczka” i „Brzytwa swatem”. Publiczność dopisała licznie. W przerwach przedstawienia jak i podczas zabawy przygrywała orkiestra p. Dąbrowskiego z Kęsowa.

Ceny drzewa opałowego.

Państwowe Nadleśnictwo Woziwoda sprzedawało w lokalu p. Glazy w Kiełpinie drzewo opałowe. Taksa leśna wynosiła za mtr wałków sosnowych 8 zł za mtr. gałęzi 1.80 zł.

Zmiana w urzędzie.

Nadleśniczy państwowy z nadleśnictwa Woziwoda p. Osiński przeprowadza się w najbliższych dniach na podobne stanowisko do nadleśnictwa Szarłata pod Osiem, w powiecie świeckim. — Zyczymy mu na nowym stanowisku powodzenia.

Koń udławił się na uwięzi.

U pewnego posiadziela w przyległej Koślin ce udławił się przez noc jeden cenny koń, na uwięzi.

Echa kradzieży roweru.

W jednym z ostatnich numerów pisaliśmy o kradzieży roweru w Iwcu, na szkodę pewnego czeladnika rzeźnickiego. Jak się obecnie dowiadujemy rower ten skradziono p. Hansowi Leppertowi. Udał on się do Iwca do kościoła na ewangelickie nabożeństwo, zostawiając rower w stodole pastora, gdzie i inne rowery się znajdowały. Po nabożeństwie, chcąc jechać do domu zauważył kradzież swego roweru.

RUCH w TOWARZYSTWAON

Towarzystwo Ludowe pod opieką świętego Antoniego Chojnice. Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę 9. 12. w Hotelu Centralnym o godzinie 3 po południu. O liczny udział prosi Zarząd.

Podofic. Rezerwy Koło Chojnice. Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek dnia 6. 12. br. o godz. 19.30 (7.30) w lokalu zebrani kol. Jazdzewskiego pl. Jerzego. O liczny udział prosi Zarząd.

Zebranie Tow. Powst. i Wojaków odbędzie się w środę dnia 5 grudnia b. r. o godz. 19.30 (7.30 wiecz.) w salce p. Locha

Udział wszystkich druhów konieczny. Wolność! (—) Morawski, prezes i por. res.

Zebranie Żeńskiej Konferencji św. Wincentego odbędzie się w środę 5 grudnia o godz. 5-tej w hotelu p. Kalety. Porządek obrad: Przygotowanie gwiazdki dla ubogich. Uprasza o liczny udział Zarząd.

Towarzystwo Oświatowe Silno. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 15-tej na salce p. Janoszka. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu.

Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Zarząd.

ZŁOTE MEDALE

na każdej wystawie

Zastępstwa

Warszawa, Katowice,
Lwów, Poznań, Gdańsk**Znawcy** kupują**Pianina Jähne'go****Centrala Pianin**Bydgoszcz,
ul. Pomorska 10.
Telefon 17-38.**Obwieszczenie**

Z powodu przypadającego na sobotę, dnia 8. grudnia r. święta „Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Pańny”, odbędzie się targ w piątek, dnia 7. grudnia 1928 r. 2583

Chojnice, dnia 3. grudnia 1928 r.

**Miejski Urząd Bezpieczeństwa
i Porządku Publicznego.****Tanio!****mydło „Lesyna“ I.**

duży rygiel 55 gr.

poleca


2585

„MERKUR“ CHOJNICE
daw. Maschitzki nast., Stokebrandt**Skóry surowe,
brudną wełnę**skórki i to: tehorze, lisy, kuny, wydry
zające, krótki i włosy końskie**kupuje**

po najwyższych cenach dziennych

Maks Nasch, Tuchola
telefon 86.

W środy i soboty jestem w Chojnicach u kupca p. Natha, Człuchowska.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.


Dnia 5. grudnia br. podobało się Panu Bogu zabrać po krótkich i ciężkich cierpieniach zaopatrzone Sakramentami św. do wieczności naszego najdroższego syna, brata, szwagra i wuja, nauczyciela

ś. p.

Edmunda Wende

w 35-tym roku życia,

O memento dla drogiego zmarłego prosimy
w głębokim smutku

Rodzice i rodzeństwo.

Brusy, dnia 4. grudnia 1928 r.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 8. grudnia o godz. 9 w Brusach. Eksperta w piątek, dnia 7. grudnia o godz. 4-tej po południu. 2582

Trumny Jak i wybiera do trumien wykonanie rel pwszorządne mam stale na składzie po miarkowanych cenach.**Fr. Kiedrowski**

magazyn mebli i trumien

ul. Człuchowska 6.

ul. Człuchowska 6.

Ostrzegam

przed kupnem mego wózka ręczn., skradzionego mi 30. 11. br. z ul. Ramy, na rogu pl. Piastowskiego. 2573

Poszkodowany

Antoni Lepak

Prochowa 5.

Przetarg przymusowy

W czwartek, dnia 6. bm. o godz. 15 sprzedam na podwórku spedytora Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 szafę do książek**Rogowski**

kom. sądowy Chojnice 2584

**Sklep artykułów
spożywczych**

z powodu choroby właściciela zaraz łącznie z towarem za marek niem. 3000 do sprzedania. Pomieszczenie składa się z dużego sklepu oraz 2 pokojów, alkowy, kuchni i wygódki.

Ebel, Königsberg Pr.
Borchertst. 3-4.**Drzewo**ze zerwanego spicbrza, jak belki, koźły, łaty, deski i dachówki w dobrym stanie
sprzedaje: 2580**Stanisław Rink**

Rynek 6.

daw. A. J. Jeleniewski.

**Uczniom
i uczennicom**

wypożyczam fortepian do ćwiczeń. 2591

Gimnazjalna 4/5 I

Poszukuje się od 1. stycznia 1929 r. 2579

służącej

umiejącej gotować, prać i prasować.

Jan Hoffmann

Inspektor szkolny, Brusy.

Wielka sprzedaż gwiazdkowa

Płaszcze damskie i suknie, pulowery, suknie więzione, modne materiały wełniane i jedwabne, konfekcja męska i dziecięca, firany, dywany, chodniki.

Bielizna damska i męska, trykotaże.

Specjalną uwagę zwracamy na okna wystawne.

Specjalną uwagę zwracamy na okna wystawne.

JULIUSZ SCHREIBER, CHOJNICE

Rynek 17

:::

Telefon 48.

Skład największego wyboru i dobrych jakości.